



The Holy See

SANTA MESSA DELLA NOTTE

SOLENNITÀ DEL NATALE DEL SIGNORE

CAPPELLA PAPALE

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana

Lunedì, 24 dicembre 2018

[Multimedia]

Józef z poślubioną sobie Maryją, udał się „do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem” (Łk 2, 4). Tej nocy i my *udajemy się* do Betlejem, aby tam odkryć tajemnicę Bożego Narodzenia.

1. *Betlejem*: nazwa tego miasta oznacza *dom chleba*. W tym „domu” Pan wyznacza dzisiaj spotkanie z rodzajem ludzkim. Wie, że potrzebujemy pokarmu, aby żyć. Ale wie również, że pokarmy świata nie zaspokajają serca. W Piśmie Świętym grzech pierworodny ludzkości jest powiązany właśnie ze spożywaniem pokarmu: „Zerwała owoc i skosztowała go” - mówi Księga Rodzaju (3,6). Wziął i zjadł. Człowiek stał się chciwy i żarłoczny. Wydaje się, że dla wielu ludzi posiadanie, napełnienie się rzeczami stanowi sens życia. Nienasycona chciwość przenika ludzką historię, aż po paradoksy dnia dzisiejszego, gdy nieliczni suto uczują, a nazbyt wielu nie ma chleba, by żyć.

Betlejem jest punktem zwrotnym, który zmienia bieg dziejów. Tam Bóg, w *domu chleba*, rodzi się w *źłobie*. Jakby chciał nam powiedzieć: oto jestem dla was, jako wasz pokarm. Nie bierze, ale karmi, nie daje byle czego, lecz samego siebie. W Betlejem odkrywamy, że Bóg nie jest kimś, kto odbiera życie, ale Tym, który daje życie. Do człowieka, nawykłego od samego początku, by brać i

Jeść Jezus zaczyna mówić: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26). Małutkie ciało Dzieciątka z Betlejem wprowadza nowy model życia: nie pozyskiwać i pożerać, ale dzielić się i dawać. Bóg czyni się małym, aby być naszym pokarmem. Karmiąc się Nim, Chlebem Życia, możemy *odrodzić się w miłości* i przerwać cykl chciwości i zachłanności. Z „domu chleba” Jezus doprowadza człowieka z powrotem do domu, aby stał się członkiem rodziny swego Boga i bratem bliźniego. W obliczu żłóbka rozumiemy, że tym, co posila życie nie są dobra, lecz miłość; nie zachłanność, ale miłosierdzie; nie obfitość, z którą trzeba się obnosić, ale prostota, której należy strzec.

Pan wie, że każdego dnia musimy się karmić. Dlatego dał się nam każdego dnia swego życia, od żłóbka w Betlejem do wieczernika w Jerozolimie. I także dzisiaj czyni siebie na ołtarzu chlebem łamanym dla nas: puka do naszych drzwi, aby przyjść i z nami spożyć wieczerzę (por. Ap 3, 20). Na Boże Narodzenie otrzymujemy na ziemi Jezusa, Chleb z nieba: jest to pokarm, który nigdy się nie przedawnia, ale pozwala nam już teraz zasmakować życia wiecznego.

W Betlejem odkrywamy, że życie Boga płynie w żyłach ludzkości. Jeśli go przyjmujemy, to dzieje zmieniają się, począwszy od każdego z nas. Bo kiedy Jezus przemienia serce, to centrum życia nie jest już moje własne wygółdane i egoistyczne „ja”, ale Ten, który rodzi się i żyje dla miłości. Wezwani tej nocy, by udać się do Betlejem, domu chleba, zadajmy sobie pytanie: co jest pokarmem mego życia, bez którego nie mogę się obyć? Czy jest to Pan, czy coś innego? Następnie, wchodząc do groty, dostrzegając w delikatnym ubóstwie Dzieciątka Jezus nowy aromat życia, aromat prostoty, zadajmy sobie pytanie: czy naprawdę potrzebuję wielu rzeczy, skomplikowanych recept na życie? Czy potrafię obejść się bez wielu zbędnych dodatków, aby wybrać prostsze życie? W Betlejem, obok Jezusa, widzimy ludzi, którzy przebywali drogę, jak Maryja, Józef i pasterze. Jezus jest Chlebem drogi. Nie przepada za leniwym, długim i siedzącym przeżuwanym, ale prosi, by szybko wstać od stołu, żeby służyć jako chleb łamany dla innych. Zadajmy sobie pytanie: czy w Boże Narodzenie łamię mój chleb z tymi, którzy są go pozbawieni?

2. Po Betlejem, domu chleba, zastanówmy się nad Betlejem, *miastem Dawidowym*. Tam Dawid, jako chłopiec był pasterzem i jako taki został wybrany przez Boga, aby być pasterzem i przewodnikiem swego ludu. W Boże Narodzenie, w mieście Dawidowym, to właśnie pasterze przyjmują Jezusa. Tej nocy, jak mówi Ewangelia „bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9), lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się” (w. 10). Wiele razy powraca w Ewangelii, to *nie bójcie się*: wydaje się, że jest to refren Boga poszukującego człowieka. Ponieważ człowiek, od samego początku, z powodu grzechu, boi się Boga: „przeraziłem się, i dlatego się ukryłem” (Rdz 3,10), mówi Adam po grzechu. Betlejem jest lekarstwem na lęk, bo pomimo ludzkiego „nie”, Bóg mówi na zawsze „tak”: na zawsze będzie Bogiem-z-nami. A aby Jego obecność nie wzbudzała strachu, staje się słabym dzieckiem. *Nie bójcie się*: nie powiedział o świętych, ale pasterzach, prostych ludziach, którzy w tym czasie nie wyróżniali się ani ogładą ani też pobożnością. Syn Dawida narodził się pośród pasterzy, aby nam powiedzieć, że nikt nigdy nie jest sam; mamy Pasterza, który pokonuje nasze lęki i kocha nas wszystkich, bez wyjątku.

Pasterze z Betlejem mówią nam również, jak wychodzić na spotkanie z Panem. Czuwają w nocy: nie śpią, lecz czynią to, o co będzie prosił Jezus wiele razy: *czuwajcie* (por. *Mt* 25,13; *Mk* 13,35; *Łk* 21,36). Trwają czuwając, oczekują czujnie w ciemności; a „opromieniła ich jasność Pana” (*Łk* 2,9). Dotyczy to również nas. Nasze życie może być *oczekiwaniem*, które nawet w nocach problemów powierza się Panu i pragnie Go; wtedy otrzyma Jego światło. Lub *zarozumiałością*, gdzie liczą się tylko własne siły i własne środki. Ale w tym przypadku serce pozostaje zamknięte na światło Boga. Pan lubi być oczekiwanym, a nie można Go oczekiwać na kanapie, śpiąc. W istocie pasterze ruszają: „Udali się z pośpiechem”, mówi tekst (w. 16). Nie stoją nieruchomo jak ktoś, kto czuje, że dotarł i niczego nie potrzebuje, ale idą, zostawiają stado niestrzeżone, podejmują ryzyko dla Boga. A zobaczywszy Jezusa, chociaż nie byli specjalistami w mówieniu, poszli Go głosić, tak, że „wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali” (w. 18).

Czujnie oczekiwać, pójść, podjąć ryzyko, opowiedzieć o pięknie: to są *gesty miłości*. Dobry Pasterz, który w Boże Narodzenie przychodzi, aby dać owcom życie, w Wielkanoc skieruje do Piotra, a przez niego do nas wszystkich, pytanie końcowe: „Czy Mnie miłujesz?” (*J* 21,15). Od odpowiedzi zależeć będzie przyszłość owczarni. Dziś w nocy jesteśmy wezwani, by odpowiedzieć, i aby Jemu powiedzieć: „Miłuję Cię”. Odpowiedź każdego ma istotne znaczenie dla całej owczarni.

„Pójdźmy do Betlejem” (*Łk* 2, 15): tak mówili i uczynili pasterze. Również my, Panie, chcemy przybyć do Betlejem. Droga, także i dzisiaj prowadzi pod górę: trzeba pokonać szczyt egoizmu, nie możemy się zsunąć w jary światowości i konsumpcjonizmu. Panie, chcę dotrzeć do Betlejem, bo tam właśnie na mnie czekasz. I chcę uświadomić sobie, że Ty, złożony w żłobie, jesteś *chlebem mojego życia*. Potrzebuję delikatnego aromatu Twojej miłości, abym był z kolei chlebem łamanym dla świata. Weź mnie na swoje ramiona, dobry Pasterzu: miłowany przez Ciebie, będę mógł także i ja miłować i brać braci za rękę. Wtedy będzie Boże Narodzenie, kiedy będę mógł Tobie powiedzieć: „Panie, Ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię kocham” (*J* 21,17).